

1050

117  
recenzyjny  
BORKOWSKI.  
MAKS NORDAU

N<sup>o</sup> 2085

# MIŁOŚĆ.

WARSZAWA.  
M. BORKOWSKI,  
MARSZAŁKOWSKA 97.  
1903.



~~N<sup>o</sup> 2085~~

MIŁOŚĆ.

Handwritten scribbles at the top left of the page.

Handwritten text, possibly a date or number, appearing as '205' followed by some faint characters.

Maks Nordau. †



~~Nr 2085~~

1050

# MIŁOŚĆ.

Przekład z 12-go wydania

W. L.



Nr. Juv. 2050 ✓



WARSZAWA.

SKŁ. GŁÓW. w KSIĘGAR. M. BORKOWSKIEGO, MARSZAŁKOWSKA 97.

1903.

*Połączone Biblioteki WFiS UW, IFiS PAN i PTF*

**T.1050**



2900105000000

Дозволено Цензурою.  
Варшава, 15 Января 1902 г.

H- 123129

Niepodobna sobie nawet wyobrazić, czego dokonała z uczuciem miłości beletrystyka współczesna. Ani jeden z zasadniczych instynktów ludzkich nie został tak daleko odsuniętym od prawdy i tak chorobliwie spaczonym—jak uczucie miłości. Ani do jednego zjawiska psychicznego nie domięszano tyle fałszu i systematycznego przeinaczenia, jak do miłości.

Sprawa zbadania uczucia miłości zesłała na to, że dla poważnego człowieka nauki nader jest trudno zająć się zbadaniem zarówno samej miłości, jak i pobudek jej zaczątku i końca, a także niepodobna ściśle anali-

zować różnorodnych psycho-fizjologicznych zjawisk, związanych z tem uczuciem.

„Marzyciele sentymentalni“ płci obojga, którym ostatecznie pokreśliła słabe głowy fikcja literacka, stanowiąca jedyny pokarm duchowy, zaczęła zaraz głośno krzyczeć i zażądała ukamienowania „anatora miłości“, który się odznacza takim brakiem poszanowania. Oburzenie przeciwko niemu stanowczo nie ma granic. Zowią go cynikiem bez serca, potworem bez duszy i przestępcą, czyhającym na wzniosłość kobiety. „To złoćnićca, wdzierający się po świętokradzku do świątynicy miłości„!... Wszystko to było skierowane pod adresem Schopenhauera i jego naśladowcy, Edwar-da Hartmana.

To samo tłum „czcicieli miłości“ orzekłby o Darwinie i o Herbercie Spencerze, gdyby czytał i rozumiał tych myślicieli.

Miłość, zdaniem „ludzi ograniczo-



nych“, nie może być przedmiotem sądu bezstronnego, należy ją tylko opiewać w pełnych zapału dytyrambach i do niej nie może się zbliżać badacz, ale jedynie zakochany. Podług mnie, twierdzenie takie jest absurdem. Wszak mam prawo mówienia o głodzie, nie będąc głodnym i rozprawiania o trwodze, nie będąc przestraszonym. Wolno mi z zimną krwią analizować i opisywać te zjawiska, a z tego, że je opiszę, nikt nie wyprowadzi wniosku, iż nie mam danych do ocenienia rozkoszy, jakich nam dostarcza smaczna i wykwinna uczta lub też, iż nie potrafię doświadczyć tych niepokojów duszy, jakie budzi w człowieku świadomość wielkiego niebezpieczeństwa, o wiele przechodzącego te sposoby obrony, jakimi on rozporządza. Dla czegoż więc miłość nie może być poddaną trzeźwemu rozbirowi bez tego, ażeby zaraz ktoś nie zaczął dowodzić, że badacz nie jest zdolny do odczu-

wania miłości, a więc i do zrozumienia tego uczucia. Mojem zdaniem, badacz znajdowałby się w najfatalniejszych warunkach przy roztrząsaniu uczuć głodu i trwogi, gdyby w czasie badań i dociekań, sam był zmuszony je przeżywać. Po głodnym trudno się spodziewać, ażeby mógł metodycznie konstatować wrażenia, jakie wywarło na jego systemie nerwowym pieczyście, zwłaszcza, jeżeli to pieczyście dymi się przed nim na talerzu, jak również niepodobna żądać od człowieka, przestraszonego czemkolwiek, ażeby z zimną krwią badał to, co się w nim wytwarza, w czasie, gdy rozsądek niewoli go do myślenia jedynie o tem, jakby co najprędzej uniknąć grożącego mu niebezpieczeństwa. A więc i po zakochanym najmniej się można spodziewać, ażeby nam wyjaśnił jakie zjawiska fizyczne towarzyszą uczuciu miłości. „Być anatomem miłości“ może jedynie widz niezainteresowany,

a nie ma on wcale powodów do padania na kolana, do przewracania oczu, do tracenia przytomności i zdrowych zmysłów, przy wylewaniu swoich uczuć w strofach lirycznych.

Miłość jest najpotężniejszym i najwznioślejszym ze wszystkich uczuć i należy ją badać z duszą spokojną i z głową świeżą, wstrzymując się przytem od pobudzenia i entuzjazmu, a także od najprzeróżniejszych metafor i stylu kwiecistego, inaczej bowiem niepodobna ani dostrzedz, ani opisać faktów realnych.

A tymczasem, w uczuciu miłości niema nic nadnaturalnego, przeciwnie, przejawia się ono w postaci całego szeregu zjawisk zupełnie naturalnych, jakkolwiek zakochani nie chcą się z tem zgodzić. Mózg człowieka zawiera w sobie główny płciowy (seksualny) centr, od którego zależą centry drugorzędne, znajdujące się w mleczu piersiowym, ale i centr główny, swoim porządkiem, ulega

?  
✓  
1  
! ✓  
wplywowi pobudek, działających na mlecz pacierzowy. W tym okresie istnienia osobnika, gdy jego system twórczy dojrzał zupełnie i staje się zbiornikiem wzmocnionych procesów odżywiania, płciowy (seksualny) centr mózgu znajduje się także w stanie silnego naprężenia i bywa tak czynnym, że może doświadczać wszelkich podrażnień. U natur wrażliwych i u ludzi z próżnym, niczem nie zajęтым umysłem, instykt płciowy wywiera gnębiący, niekiedy nawet tyranizujący wpływ na całe ich istnienie. Wpływa on na ich rozsądek i na ich wyobraźnię, pobudza w nich konsepcje, należące do sfery erotycznej i skierowywa całą ich czynność mózgową do jednego celu; powiedziałbym nawet, że on ją seksualnie paraliżuje. Subiektywnie stan taki osobnik odczuwa bądź w postaci żądy płciowej, bądź dążenia do miłości. Dość jest, ażeby osobnik, znajdujący się w takim stanie

spotkał osobnika innej płci, ażebym jego namiętność czy dążenie do miłości znalazły swój cel i zamieniły się na miłość. Wtedy cała czynność mózgowia osobnika, będąc pobudzana przez centr płciowy (seksualny), skupia się na istocie kochanej, którą się widzi i uważa nie za taką, jaka jest w istocie, ale taką, jaka być powinna, ażebym w zupełności odpowiadać organicznym żądaniom zakochanego subiekta. Przedmiotem naszej miłości nie jest nic innego, jak manekin, ubrany i udrapowany podług naszego gustu.

Każdy zdrowy osobnik czuje instynktownie i bezwiednie, jakie zalety mieć winien osobnik płci przeciwnej, ażebym jego własne zalety ocalały i udoskonaliły się w potomkach. Im bardziej sam jest oryginalnym, rozwiniętym i uodrębnionym, tem subtelniejsze i kunsztowniejsze powinny być te zalety, jakie on przypisuje upragnionemu i oddawna prze-

zeń oczekiwanemu osobnikowi płci innej. Gdyby mógł wybierać wśród wielu osobników, to z nieomylną stanowczością wybierze tego, który najbardziej zbliża się do jego ideału organicznego, już ostatecznie ukształtowanego przezeń z chwilą nastąpienia jego dojrzałości płciowej.

Jeżeli niema wyboru, to zadowolnia się pierwszą twarzą, jaka mu wpadnie w oczy, byle tylko osobnik ten nie o wiele różnił się od jego ideału i byle w nim obudzał chęć posiadania osobnika wybranego, nie jako przedstawiciela jednej z nim płci, albo przedmiotu martwego.

Oczywiście, im bardziej jaki osobnik zbliża się do ideału organicznego innego osobnika, tem prędzej następuje proces utożsamienia pierwszego z ideałem drugiego. Jeżeli obydwaj osobniki odpowiadają nieomal zupełnie ideałom, które sobie wzajemnie uroiły, w takim razie miłość wybucha, jak grom błyskawicy; roz-

kochują się jedno w drugim natychmiast i zdaje im się, że zawsze znali i kochali przedmiot swojej miłości; jeżeli zaś przeciwnie, ideały te przy pierwszym spotkaniu różnią się ze sobą, to przedewszystkiem muszą one spełnić pracę „przygotowania“ i „przyzwyczajania się“, a następnie uczynić abstrakcję niepodobieństwa pomiędzy spotkanym osobnikiem i własnym ideałem i nareszcie, zbliżyć ich, o ile to będzie możliwem, w swojej wyobraźni. Wtedy osobnik zakochuje się nie odrazu, ale stopniowo, raz prędzej, raz wolniej, zależnie od tego, czy uda się szybko przysposobić napotkany przedmiot miłości do wypieszczonego już dawniej przezeń ideału organicznego. Ale we wszystkich tych wypadkach kochamy w rzeczywistości nie inną istotę ludzką, lecz ideał, wytworzony przez nasz własny organizm.

Namiętność jest dążeniem do ucieśnienia naszego wewnętrznego ide-

11  
ału, miłość zaś jest pewnością, żeśmy znaleźli to ucieleśnienie, a istota ukochana stanowi jedynie zewnątrzny projekt naszego wewnętrznego ideału. Dlatego też życie miłości osobnika zaczyna się od jego dojrzałości płciowej i trwa dopóty, dopóki on jest zdolny do życia płciowego. Na czas, w którym nadchodzi okres płciowy dojrzałości osobnika, jego ideał już jest ukształtowany przezeń organicznie i ten ideał żyje dopóty, dopóki trwa okres dojrzałości osobnika, czy ten ideał będzie wcielony, czy nie, bynajmniej to nie zmienia stanu rzeczy, istnieje on stale i czeka na odpowiednią chwilę, ażeby się wcielić, tak, że nawet wtedy, gdy człowiek nie kocha w rzeczywistości, to jednak kocha wirtualnie czyli przypuszczalnie, jeżeli kocha jakąś określoną istotę ludzką, to w każdym razie kocha swój ideał. Im ideał jest niższym i pospolitszym, tem łatwiej znajduje osobnik jego wcielenie. Oto



dla czego natury wulgarne i poziome mogą się łatwo zakochiwać i również łatwo zastępować jeden przedmiot miłości innym, podczas gdy dla natur subtelnych i skomplikowanych bardzo bywa trudno w życiu prawdziwym napotkać swój ideał lub coś, co się doń zbliża, albo zastąpić jego wcielenie przez inne, jeżeli utracą pierwsze.

Szukanie obiektu odpowiedniego do kochania działa na centr płciowy (seksualny) jako środek silnie pobudzający i osobnik, który się znajduje pod wpływem znacznego pobudzania swojego centrum płciowego (seksualnego), łatwo może utracić instynktowną pewność tego co mu jest organicznie niezbędnem dla ocalenia i udoskonalenia jego dobrych zalet w potomkach i wskutek tego, popełnić błąd, nigdy nie mogący przeżyć trudnego stanu pobudzenia, jaki uczuwamy przy poszukiwaniu przedmiotu naszych dążeń miłosnych.

Świadomość naszej pomyłki rodzi w nas uczucie sromu i poniżenia, przechodzące w uczucie nienawiści względem osobnika, który stał się przyczyną powstania u nas tego uczucia, jest to bowiem jedno z najnieprzyjemniejszych uczuć, jakich człowiek doznawać może.

Miłość zdrowa i naturalna zawsze zdaje sobie jasno sprawę do czego zmierza: jej dążeniem jest nic innego, jak chęć posiadania istoty kochanej czyli dążenie do działania, mogącego dać potomków. U osobników silnych miłość wytwarza tak potężne impulsy woli, że te ostatnie mogą przewyciężyć wszystkie przeciwległe im dążenia i zdobyć wszystkie spotykane po drodze przeszkody. U osobników ze słabą wolą nie posiada ona tej własności; ich podniecenie zostaje subiektywnem i nie przechodzi w czyny, nie można przeto sądzić o intensywności ich uczuć. Wreszcie, należy dodać jeszcze jedną

różnicę, a mianowicie, że u człowieka zdrowego i normalnego prawie wszystkie centry mózgowie są rozwinięte nieomal jednakowo, tak, że u osobników słabej woli trudno jest dopuścić istnienie bardzo energicznego centru płciowego, podczas gdy, przeciwnie, osobniki zdolne do miłości energicznej, zazwyczaj posiadają również silną wolę.

Różnica znaczenia obydwóch płci pod względem hodowli rodu ludzkiego, pociąga za sobą również odpowiednią różnicę w ich życiu miłosnym.

Rola kobiety jest daleko ważniejszą. Ona gromadzi całą materję, niezbędną do uformowania nowego osobnika, dokładnie urabia go w swoim własnym organizmie i przede wszystkim nadaje mu swoje własne zalety, jakie odziedziczyła po przodkach, podczas gdy mężczyzna dorzuca do tej długiej, ciężkiej, nieomal bohater-skiej pracy kobiety, jedynie stymuł

**P.L.E.**

jej właściwości, od którego zresztą zależy gatunek wzmiankowanej pracy, tak samo jak np. sposób palenia się dynamitu zależy od tego, czem go się podpali; jeden i ten sam gatunek dynamitu płonie spokojnie, albo wybuchu ze straszną siłą, zależnie od tego, czy go podpalamo rozżarzonem węglem czy płonąca zapalką, czy też jakimkolwiek materiałem wybuchowym.

Tak więc, u kobiety centr płciowy jest rozwinięty silniej; jego aktywność jest intensywniejszą i on zajmuje ważniejsze miejsce w ogólnej działalności jej mózgu. Kobieta posiada również daleko ściślej określony ideał organicznie potrzebnego jej mężczyzny, że tak powiem, dopełniającego sobą jej istotę; trudniej jest ją zmusić do wyrzeczenia się tego ideału i zniewolić ją do zastąpienia go innym, o wiele odeń różnym.

Jeżeli spotkała swój ideał, to wyrzec się go jest dla niej prawie nie-

podobieństwem; wzruszenie, jakiego doznaje przy silnem pobudzeniu swego centru płciowego, ruguje z jej zmysłów wszystkie inne wrażenia; wtedy nie może ona myśleć o niczem innem, jak tylko o miłości; poświęca własną wolę, rozsądek i wyobraźnię na służenie tej miłości i nie pozwala sobie nawet na zastanowienie, w celu przeciwstawienia swemu pociągowi słusznych przeczeń.

Kobieta ma w sobie uczucie instynktu, podszeptujące jej, że nie ma prawa się mylić, że pomyłka miała by zgubne i nie dające się naprawić następstwa, zarówno dla niej, jak i dla jej potomstwa, i że, w każdym razie, pomyłka ta pociągnęłaby za sobą względnie olbrzymi szwank roboty organicznej. Dlatego też jest niezmiernie podejrzliwą i okrutnie lęka się możności zrobienia pomyłki.

Z drugiej strony, kobieta również dowiaduje się napewno, że się nie pomyliła w tym razie, jeżeli jej

się uda znaleźć takiego właśnie człowieka, który jest jej potrzebnym i wtedy gotowa jest raczej poświęcić życie własne, aniżeli tego człowieka. Zupełnie inaczej dzieje się z mężczyzną. Ma on właściwość mylenia się o wiele częściej, pomyłka bowiem nie pociąga za sobą żadnych zmian fizycznych w jego organizmie i może, że tak powiem, być naprawioną w każdej danej chwili, przynajmniej o tyle, o ile kwestja dotyczy jego udziału w utrwaleniu rodu ludzkiego.

Dla tego też jego ideał, przelany w kształty kobiece, staje się u niego o wiele mniej ścisłym, wskutek czego mężczyzna prędzej i łatwiej zakochuje się w pierwszej napotkanej (zwłaszcza ładniutkiej) kobiecie, nie jest tak stałym w miłości, jak kobieta i o wiele łatwiej wyrzeka się kochanej kobiety i zapomina o niej. U mężczyzny działalność centru płciowego nie zajmuje tyle ważnego miej-

sca w ogólnych funkcjach jego mózgu, i miłość męzczyzny może względnie łatwiej nie tylko być pohamowaną i zagłuszoną przez rozsądek, ale nawet zupełnie przezeń wyrugowaną.

Oto w ogólnych zarysach „*historja naturalna miłości*“ w takim kształcie, w jakim ją można widzieć u osobników płci obojej, zupełnie zdrowych i normalnych. Ale czy za naszych czasów daje się jeszcze spotykać taka prosta, szczerą i świadomą swojego celu miłość w tej sferze, której strawę duchową stanowi fikcja literacka? Wątpię. To, co w literaturze uważają i wskazują nam za miłość, jest nic innego, jak naśladowanie tych anormalnych i fałszywych przepisów, których wyobrażeniem przepelnione są nasze romanse i teatry.

Rozstrój i choroby centru płciowego spotykają się najczęściej u ludzi wysokocywilizowanych. W pokoleniu dekadenckiem rodzi się prze-

dewszystkiem źródło przyszłych pokoleń. Słabość, wyniszczenie i zwyrodnienie zarówno osobnika jak i narodu i całej rasy, zaczynają się ukazywać przedewszystkiem pod postacią anomalii w funkcjach centru płciowego, tak, że miłość staje się nienaturalną bądź pod względem kierunku, bądź własnej intensywności, bądź wyboru przedmiotu. Zresztą, każde osłabienie systemu nerwowego natychmiast odbija się na centrze płciowym, który, nawet u człowieka normalnego, stale dąży do wzięcia góry po nad wszystkimi innymi funkcjami jego organizmu i do zupełnego podbicia go dla swoich celów; ale u normalnego osobnika opór innych centrów mózgowych zapobiega tego rodzaju wysiłkom, podczas, gdy w słabym i pozbawionym równowagi mózgu człowieka nienormalnego panuje on bez żadnych przeszkód i, w charakterze bezwzględnego gospodarza, zapełnia wyłącznie sa-



memi swemi pobudkami wszystkie jego zmysły, niewoli cały jego organizm i wywiesza nad ruinami jego rozumu i rozsądku swój sztandar zwycięzki, już to pod postacią spódnicy, już czapeczki warjata, a niekiedy i chorągwi ludzi zabobonnych, dręczących własne ciało dla pokarania go za dawne grzechy. Takie właśnie chorobliwe formy miłości opisują się zazwyczaj w różnych utworach beletrystycznych, zwłaszcza zaś w dziełach naszej literatury współczesnej. Przyczynę tego zjawiska wykazaliśmy powyżej. Dzieje się to wskutek tego, że nerwy samych piszących są również okrutnie pobudzone, albo też mieszkają oni w wielkich miastach, wyobrażających jedynie wzory zachwianej równowagi organicznej. Przypuśćmy, że nie wszystkie osoby, wprowadzone przez autora cierpią na wyraźnie określone „szaleństwo erotyczne“; to jednak wszystkie one znajdują się w liczbie

mieszkańców kraju, leżącego akurat na granicy zupełnego zdrowia i tej choroby mózgu, o której wspominaliśmy wyżej. Psychiatra łatwo pozna różne, dobrze mu znane formy chorób duchowych w opisach stanu umysłowego i postępów zakochanych, jakie spotka w fantazjach literackich. Zazwyczaj symptomy podejrzane bywają bardzo nieznaczne, gdyby jednak wzmogły się trochę, to wyobrażałyby sobą klasyczne egzemplarze manii erotycznej, szalonego bredzenia, obłądu religijnego, maligny religijnej i innych chorób mózgowych, które zbyt rzadko by tu cytować czytelnikowi, który może zdrowo sądzić, szczególnie zaś człowiekowi, znajdującego się na tego rodzaju chorobach, napewno, przy czytaniu całej tej literatury fikcyjnej, wydawać się będzie, że się znajduje w klinice. Sami są tam jedynie chorzy i bezsilni!

Oto, na przykład, osobnik, który

traci zmysły i szaleje na widok każdej niewiasty; oto inny, którego rękawiczka lub kwiatek, należące do ukochanej przezeń osoby, mogą przyprowadzić o ekstazę cichą lub o furię głośną; tu miłość symuluje występki, tam doprowadza człowieka do czarnej melancholii, albo do lipemanii, tu pokazują nam bardzo podejrzaną przejścia od kapryśnej obojętności do nagłych wybuchów czułości. Tam malują nam zupełny brak siły charakteru i rozsądku, aż do braku woli, zanikającej doszczętnie pod wpływem żądz. I wszystkie te przywidzenia, dziwactwa, egzaltacje, zaparcia się siebie, romantyczne entuzjazmy, namiętności, chorobliwe zachcianki i bezsensowne porywy, wszystko to nam podawane bywa w postaci prawidłowych i naturalnych form miłości, i nikt nas nie uprzedza ani jednym słowem, i nikt nam niczem nie daje poznać, że idzie tu jedynie o same wyjątki chorobliwe. Tego rodzaju

lektura wywiera głęboki i nader nieprzyjemny wpływ nawet na czytelnika normalnego, a tem gorzej oddziaływa na ludzi skłonnych do neurastenii i pozbawionych do pewnego stopnia równowagi umysłowej, osobiwie oddziaływa ona na mieszkanki miast wielkich. Kobieta już z samej swojej natury jest skłonna do patrzenia na miłość, jako na jedyny cel i treść życia ludzkiego, a zdanie jej (bodaj czy nie słuszne po części, o ile dotyczy jej samej, ale bezwątpienia wcale nie dające się zastosować względem mężczyzn) jakgdyby zupełnie potwierdza się w literaturze, gdyż ona widzi, że książki, z których jedynie czerpie swoje wyobrażenia o świecie i życiu, zazwyczaj od pierwszego do ostatniego wiersza, traktują wyłącznie o miłości. Opowiadania o zatargach mężczyzn o posiadanie kobiety i o zachwytach, jakiego doznają po zwyciężeniu jej, podnoszą do manii wiel-

kości i do apoteozy to wysokie pojęcie, jakie kobieta z natury ma o sobie samej, i zaczyna ona w istocie wyobrażać sobie, że posiadanie jej jest rzeczywiście jakąś nadnaturalną, nadziemską rozkoszą, i że mężczyzna bynajmniej nie odplaca tego szczęścia, nawet w tym razie, jeżeli zaprze się dla niej wszystkich rozkoszy doczesnych i wszystkich innych celów swojego istnienia. Następnie kobieta uczy się oceniać mężczyznę jedynie miarą jego zdolności kochania i wzrusza ją widok byle godnego politowania, bezwolnego idjoty, którego mózg nie jest w stanie przeciwdziałać jego pobudkom miłosnym, i uważa, że jest godnym miłości za to, że on nieświadomie ulega burzliwemu potokowi namiętności i, że tak powiem, opuszcza się bez masztu i rudla na dół z jego prądem; i jednocześnie nienawidzi i uważa za chłodnego i bez serca człowieka zdrowego i silnego, którego rozum umie

opanowywać i hamować jego porywy, człowieka, rozważnego nawet wtedy, gdy się znajduje pod wpływem pobudzenia miłosnego i który ulega jego podszeptom o tyle tylko, o ile pozwala mu na to jego rozsądek.

Kobieta nazywa przywiązaniem płaczącą sentymentalność i mazgajowatość i uważa za wstrętne i rubasznego człowieka, który umie władać sobą samym, który ma silny charakter i silną wolę, który ceni godność osobistą równie wysoko, jak godność ukochanej przezeń kobiety. Ona uważa za oznakę siły i męztwa to właśnie chorobliwe zwyrodnienie uczucia, które czyni mężczyznę bawidelkiem kobiet i ofiarą jego własnej pożądlivosti, a jej wyobraźnia łączy z bohaterem miłości, w liczbie jego charakterystycznych oznak zewnętrznych, blade policzki, smętne spojrzenie i wygląd zamysłony, to jest takie właśnie cechy, które by-

najmniej nie mogą być uważanemi za cechy zdrowia i siły. Ona wyobraża sobie, że miłość głęboka i szczerą powinna być bezwarunkowo ujętą w formę matulizmu i spodziewa się po niej różnych wybryków moralnych i fizycznych, różnych bezsensownych wynurzeń, prozą i wierszem, westchnień, łez, załamywania rąk, niepojętej, tajemniczej mowy, jakich by nigdy nie użył człowiek rozsądnych myśli i postępów, przypominających postępkę „Rolanda Szalonego“ albo „Amadisa Gallijskiego“.

Zdaniem kobiety, miłość, ażeby była uczuciem „wielkiej próby“, winna być bezwarunkowo porywającą i burzliwą, podczas gdy uczucie pohamowane i milczące, nie krzykliwe, nie gestykulujące, nie pozbawiające człowieka ani snu ani apetytu i licujące z jego obowiązkami fachowemi, wcale nie uważa się przez nią za miłość. Miłość pojmuje ona jedynie w postaci burzy: towarzyszyć jej po-

winien nieodzownie wybuch gromu i zygzak błyskawicy; a bohater romansu musi koniecznie zjawić się przed swoją kochanką w postaci Zeusa, gdy się zjawił przed Semelą, bo jeżeli zjawi się w sposób inny, to ona nie uznaje go za oczekiwane przez siebie bóstwo.

Ale to jeszcze nie wszystko. Fikcja literacka przeinacza również i naturalny rozwój uczucia miłości u młodego czytelnika, a zwłaszcza u młodej czytelniczki.

Według praw biologii, centr płciowy zaczyna działać ledwie z chwilą nastąpienia płciowej dojrzałości organizmu, przyczem on właśnie winien pobudzać w świadomości osobnika różne pomysły „erotyczne i wyobrażenia, gdy tymczasem u młodzieży klas cywilizowanych zdarza się wprost przeciwnie: pomysły erotyczne i wyobrażenia wywołuje się u nich sztucznie przez czytanie, a te pomysły i wyobrażenia ze swej stro-



ny pobudzają centr płciowy do czynności przedwczesnej i przeto nader szkodliwej.

Gdy pożądanja miłosne stają się następstwem dojrzałości płciowej osobnika, wtedy i organizm jego, widocznie, miał dosyć czasu i siły, ażeby instynktownie wykształcić ideał istoty, niezbędnej do wypełnienia tegoż ideału; wtedy uczucie miłości staje się pewnem siebie i zasługuje na zupełne zaufanie, wpływ kaprysu zmniejsza się, a zarazem znakomicie maleje niebezpieczeństwo popelnienia błędu przy wyborze stanowczym. Jeżeli zaś przeciwnie, wyobrażenia erotyczne są przedwześnie narzucone lekturą, wtedy osobnik bywa przez nie zaskoczony zniemacka wpierw, nim zdołał wyrobić sobie ideał osobnika, niezbędnego, ażeby go wypełnić czyli urzeczywistnić; podszept zewnętrzny przeszkadza tej subtelnej robocie wewnętrznej, organizm przestaje się wsłuchiwać w ta-

jemnicze żądania własnego instynktu, a natomiast staje się posłusznym podszeptom poetów i wyobraźnia chwytając obraz pożądanego obiektu nie z tajemniczej głębi swoich komórek i siatek organicznych, lecz ze stronic przeczytanych przez osobnika romanów; dlatego też nie wyrabia on prawdziwego instynktownego pojęcia o niezbędnym dla urzeczywistnienia go subiekcie, a przy braku takiego kryterjum, każde, zupełnie wypadkowe spotkanie łatwo może się stać dla niego fatalnem, nie potrafi bowiem należycie ocenić spotkanego przez siebie subjektu.

Kobieta, czytająca romanse, albo często bywająca w teatrze, wcale nie wie, czy jest dla niej odpowiednim mężczyzną, starający się do niej zbliżyć, nie posiada bowiem ideału organicznego i nosi w sobie jedynie wspomnienia o bohaterach przeczytanych romanów i widzianych dramatów. Często przyjmuje ona ka-

prys własny za istotne wymagania swego organizmu i z łatwością popelnia omyłkę, która ją czyni nie-szczęśliwą na całe życie.

Dziewięćdziesiąt razy na sto, to, co się przyjmuje albo uchodzi za miłość pośród ukształconych klas społeczeństwa, zwłaszcza w większych miastach, wcale nie jest uczuciem, które powstało w organizmie, lecz jedynie następstwem podszeptu poetycznego \*).

---

\*) Może nigdy jeszcze wpływ podszeptu poetycznego na zawiązanie stosunku miłosnego nie był wyrażony tak dosadnie, ściśle i plastycznie, jak w słynnych wierszach Dantego:

Noi leggeramo un giorno per diletto  
Di Langillotto, comme amor lo strinse..

Quando leggemmo il disiato riso  
Esser baciato da cotanto amante,  
Questi, che mai da me non fia diviso,  
La bocca sui baciò tutto tremante.

(„Piekło“, pieśń V, wiersz 127 i następne)  
(Porówn. przekład A. Stanisławskiego).

Gdyby zakochani tej kategorii nigdy nie czytali ani jednego roman- su i nie widzieli ani jednego senty- mentalnego przedstawienia w teatrze, to najprawdopodobniej nie odczuwa- liby tego stanu duszy, w jakim się znajdują, a nawet, gdyby istotnie byli zakochani, to w takim razie, uczucia ich wyrażałyby się zupełnie innemi myślami, słowami i postęp- kami. Kochają oni wcale nie cen- trem płciowym, ale jedynie pamięcią, i świadomie czy nieświadomie, grają w salonie czy w buduarze komedje, powtarzając bardzo poważnie i gor- liwie, sceny, które uderzyły ich wyo- braźnię, a które wyczytali w książ- kach, albo widzieli w teatrze.

W Paryżu istnieje zwyczaj, który nakazuje zakochanym w czasie mio- dowego miesiąca ich młodej miłości, iść piechotą na grób Heloizy i Abe- larda, owych kochanków średnio- wiecznych, których tak rozślawiła nie- szczęśliwa miłość. Zwyczaj ten ukry-

wa w sobie głębokie znaczenie. Jest bardzo prawdopodobnem, że zakochani istotnie wiele zawdzięczają dzięki stosunkom, które sprawiły im tak wiele zadowolenia, zakochanym trubadurum XII-go wieku, czyli mówiąc inaczej, powieściom, jakie przy towarzyszeniu harfy śpiewali poeci średniowieczni. Mężczyzna, kochany przez kobietę, która czytała romanse, nie powinien chlubić się jej miłością; w rzeczywistości ona kocha wcale nie jego i nawet nie swój własny ideał organiczny, chociażby nawet on mógł być podobnym do niego, lecz poprostu wymyślony przez jakiegoś poetę obraz poetyczny, do którego stara się sobie wynaleźć odpowiedniego przedstawiciela. Uderzmy się się w piersi, drodzy bracia! Choćby to miało poniżyć waszą miłość własną, wypadnie przyznać otwarcie, że w czasie naszych wycieczek miłosnych wszyscy w mniejszym lub większym stopniu graliśmy rolę owe-

go Bottoma z ośłą głową, w którym zakochaną była Tytanja, a była zakochaną jedynie dla tego, że znajdowała się pod wpływem kwiatu magicznego. (Sen Nocy Letniej, Szekspira). Oberonem, który przyłożył w oczach naszych Tytanij sok czarodziejskiego kwiatu, był poprostu jakikolwiek poeta; a pomyślny przypadek tak zrządził, żeśmy je spotkali akurat wtedy, gdy znajdowały się pod jego wpływem. Zresztą, czy kwestja dotyczy Bottoma czy Kuinsa, Tytanja w każdym razie nie kocha ani jednego, ani drugiego, ale kocha obraz romantyczny, podszeptany jej przez żartownisia Oberona, zupełnie tak, jak Faust, po wypiciu czarodziejskiego napoju, który mu podał Mefisto, widzi w każdej kobiecie idealną Helenę.

Kilkanaście pokoleń pisarzy wszelkich narodowości, pracujących zazwyczaj według jednego ustalonego szablonu, nadało paryżance,

to jest wszystkim paryżankom bez wyjątku, jakąś nadzwyczajną „szykowność“. Wskutek tego wszyscy głupcy starego i nowego świata obliżują się, gdy w ich obecności wymówionym zostanie wyraz „paryżanka“, albo gdy rzeczywiście natkną się na nią w życiu. Jeżeli się ich zapytamy, co w niej znajdują nadzwyczajnego, to zadowolnią się tem, że będą beczeć jak owce jedno i to samo słowo: „Szyk! Szyk!“ Widzą w paryżance to, do widzenia czego zniewoliły ich podszepty książkowe. Tak samo zupełnie literatura reklamuje komedjantki i cyrkówki, że nie mogą w tem miejscu wyrazić się inaczej i dla tego właśnie osoby te bywają przedmiotem pożądliwości ze strony nadewszystko młodych oficerów, studentów i *quasi* — wolnych umysłów.

Zupełnie w taki sam sposób, przynajmniej w Niemczech, nikt inny, jak literaci podszeptali kobietom, że

oficer jest najwłaściwszym bohaterem romansu. Doprawdy, wypadłoby zawieszać na ołtarzu muz, jako *ex-voto*, mundur oficerski za każdym razem, gdy oficer zwycięża serce niewieście. Jeżeli jesteście w stanie badać, to obejrzyjcie się dokoła i wysondujcie stosunki miłosne, jakie uda się wam spostrzedz w sferze otaczających was ludzi, wpatrzcie się, jak się one rodzą, jak się rozwijają i doprowadzają do szczęśliwego małżeństwa lub do niedyskretnie rozgłoszonej katastrofy; prawie we wszystkich bez wyjątku da się skonstatować w przybliżeniu następujący prąd szematyczny: mężczyzna, dzięki wypadkowemu sąsiedztwu przy stole lub też wskutek obowiązków, jakie nań wkłada karnet balowy, zaczyna prowadzić nic nie znaczącą i po większej części obojętną rozmowę z młodą panną. Dziewczę zrazu nie czuje nic prócz przyjemności z zadowolenia, że zwróciła na siebie pewną



uwagę młodzieńca, przy czem zawsze ogromnie przecenia to wrażenie; potem, gdy próżności stało się zadość, nabiera dobrego humoru, pomimowoli staje się uprzejmą, co w następstwie inaczej zupełnie zostaje wytlómaczonym przez nieodłącznie towarzyszące mężczyźnie poczucie własnych zalet. I gdy już na tej drodze przypadek zrobił swoje, zaczyna [wtedy swoją pracę, podszept poetyczny. I kobieta i mężczyzna doznają już uczucia lekkiego pobudzenia, wyobraźnia rozwija je stopniowo, pamięć wywołuje w ich wyobraźni wszystkie obrazy sławnych zakochanych par, wszystkie przeczytane przez nich poematy liryczne, wyznania miłosne i liściki różowe, które pomimowoli zaczynają się stawać przedmiotem ich rozmowy i aż się proszą o przełanie na papier. Coraz bardziej i bardziej pobudzają się wzajemnie, każde z nich coraz bardziej i bardziej przejmuje się rolą zakochanych

U  
i nasza parka kończy na tem, że przystępuje do ołtarza Hymenu, a ponad nią unosi się mnóstwo rąk niewidzialnych autorów, spieszących z błogosławieństwem, nikt bowiem inny jak tylko oni doprowadzili tę parę do upragnionego celu. Prawda, że później bardzo często pokazuje się, że Tekla dała rolę Maksa najzupełniej nieudolnemu aktorowi (Wallenstein, Szyllera) i na odwrót, a wtedy zaczyna się nowa sztuka, podszeptą zresztą również przez zupełnie innego poeę; zazwyczaj bywa to albo dramat adulterny, albo romans, gdzie na scenie ukazuje się zaparcie się samego siebie i wstąpienie do klasztoru. Atoli, we wszystkich wypadkach, miłość parek miewa zazwyczaj własności fonograficzne, gdyż i mężczyzna i kobieta, jak ów zdradziecki instrument Edissona, powtarzają, jak poliszynele, słowo w słowo, blaszanym głosem wyrazy, które im kiedyś podszeptął jakiś poeta.

O wy „sofiści miłości“, badacze „kwintessencyi namiętności“, patalogi serca ludzkiego, wynalazcy różnych przemądrych paragrafów, nadnaturalnych istot dwulicowych i wypadków niesłychanych, powiedzcie, coście uczynili swemi zagmatwaniami i barwnemi opowiadaniem z najprostszym, prawdziwym i radosnym instynktem człowieka? Przyznajcie się, jakieście zawinili wobec nas wszystkich!

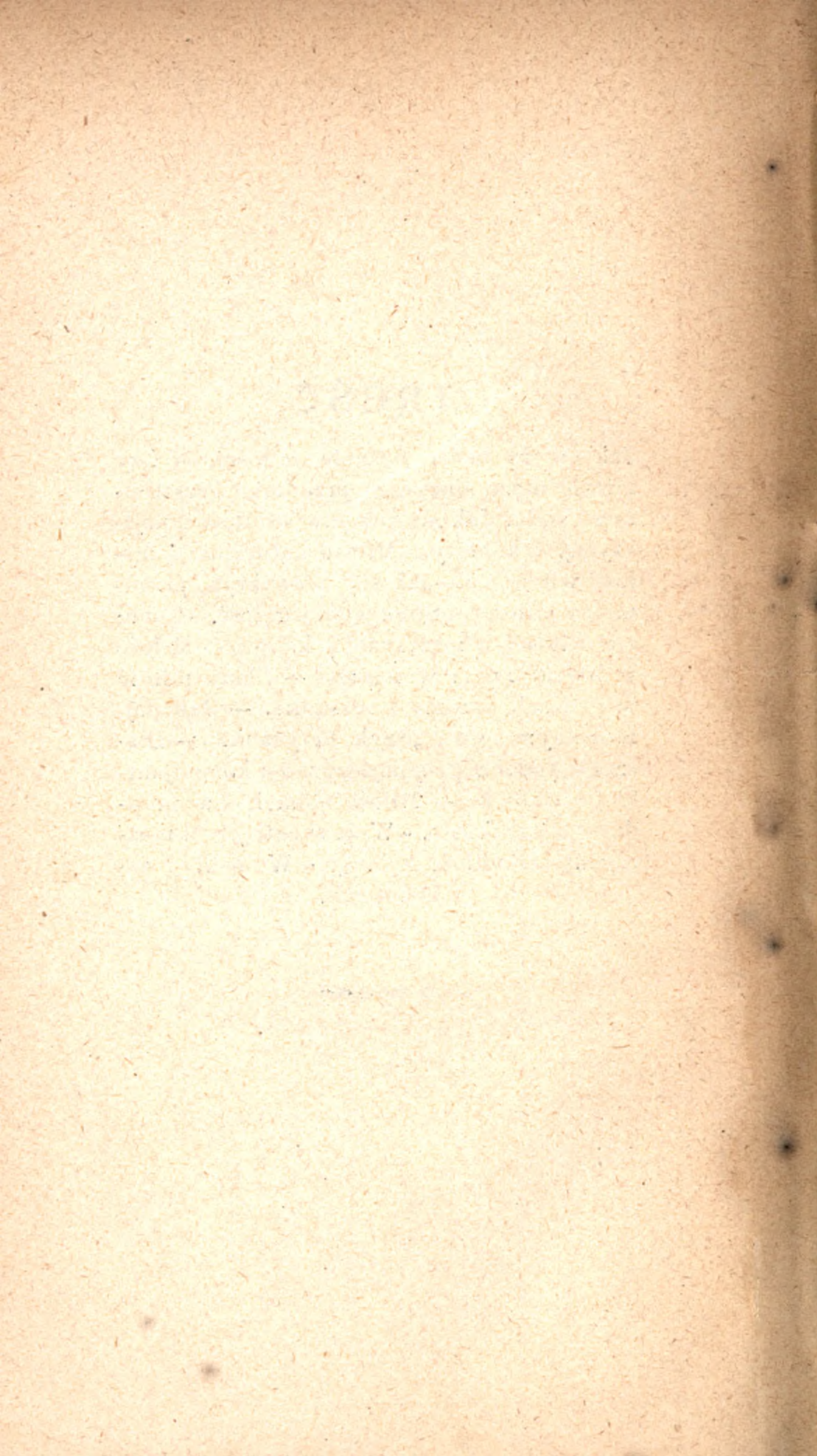
KONIEC.



## TREŚĆ.

Jak należy badać uczucie miłości. — Czy miłość może służyć za przedmiot bezstronnego sądu. Jak się przejawia miłość u mężczyzny i kobiety. — Miłość naturalna i miłość wirtualna. — Jak się poszukuje przedmiotu miłości. — Silna wola i miłość. — Uczucie miłości u mężczyzn i kobiet. — Miłość w literaturze i w teatrze. — Chora miłość w gruzach rozumu i rozsądku. — Jak pojmowanym bywa „Szyk Paryżanki“. — Dlaczego podobają się mężczyznom komedjantki i cyrkówki. — Miłość niemiek dla munduru oficerskiego. — Wpływ natręctwa mężczyzny na miłość kobiety. — Wnioski i zakończenie.





# M. BORKOWSKI

Księgarnia i Skład nut

w Warszawie.

**Marszałkowska, 97.**

—o—

Katalog dzieł nakładowych i komisowych.

Album <i>Henryka Sienkiewicza</i> . Krzyżacy.	2 —
w opr. kart.	2 40
Pan Wołodyjowski.	1 —
w oprawie.	1 50
„ Osłonięcie pomnika Adama Mickiewicza . . . . .	1 —
<i>Barszczewski</i> . W kastelu. . . . .	1 —
<i>Bellamy</i> . W wieku XXI. Spolszczył K.O.R.	— 50
<i>Bujalski</i> . Polityka nauczycieli szkolnych względem uczniów a względem wła- snych naczelników . . . . .	— 40
<i>Chociszewski Józef</i> . Historia Polski, uzu- pełniona panowaniem Stanisława Augusta i doprowadzona do kongre- su Wiedeńskiego. . . . .	— 35
w oprawie kartonowej.	— 45
ozdobnej w pł. ang.	— 60
— Krótka historia Polski . . . . .	— 15
w opr. kartonowej.	— 25
<i>Chrząszczewska i Warnka</i> . Rok czyta- nia. Część pierwsza. . . . .	1.35
<i>Dawid</i> . Zasób umysłowy dziecka. Przy- czynek do psychologii doświadczal- nej . . . . .	1 —
<i>Eschenbacher</i> . Ognie sztuczne (pirotech- nika) . . . . .	— 75
<i>Garde</i> . Henryk Ibsen. Wykład zasadni- czej idei zawartej w dramatach Ib- sena, — spolszczył i przedmową opa- trzył A. Lange. Lwów, 1901 . . . . .	— 70
<i>Iwański</i> . Poezye . . . . .	— 75
<i>Jahołkowska-Koszutska</i> . (Lassota). Z te- ki wrażeń . . . . .	1.20
<i>Kalinowski</i> . Zwycięzca z pod Wiednia, czyli walka Polaków z Turkami. . . . .	— 15
<i>Kirkor</i> . Gawędy Bartłomieja o nauce zdro- wia, czyli o higienie . . . . .	— 20





<b>Porawska.</b> Pan Maciej Trąba . . . . .	— 15
— Synowa . . . . .	— 15
<b>Quick R. H.</b> Reformatorzy wychowania. Zasady wychowania nowoczesnego. Przełożył z angielskiego J.W. Dawid.	2 —
<b>Rękodzielnik amator.</b> część I. . . . .	1.50
„ „ „ „ część II. . . . .	2.—
<b>Rodziwiczówna M.</b> Ryngraf.—Nowella . .	— 40
<b>Rodziszewski.</b> Treść gramatyki (w zakre- sie szkolnym) . . . . .	— 45
w opr. kartonowej. . . . .	— 55
<b>Rogowicz J.</b> Zocha. Powieść . . . . .	1.40
<b>Ruskin.</b> Droga do sztuki. Przekład St. Koszutkiego . . . . .	— 75
w opr. ozd. w płótno angielskie.	1.20
<b>S. B.</b> Elementarze zasady ekonomii poli- tycznej. . . . .	— 20
<b>Saint-Omer.</b> Nowenna najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustającej Po- mocy, wyd. 4-te Kraków, 1903 . . . . .	— 20
w opr. kartonowej.	— 30
<b>Słoński E.</b> Noc. — W gasnącej zorzy. — Tęsknota. — W mroku. — W szumią- cym lesie. — Sonety. (Na papierze ręcznym) . . . . .	1.50
<b>Szterling S.</b> Dr. Podmiejskie uzdrowiska szpitalne dla chorych piersiowych. . . . .	— 25
<b>Syrokomla.</b> Wianek. . . . .	— 30
<b>Teresa Jadwiga.</b> Błysnęło i zgasło. Po- wieść historyczna dla młodzieży. Treść czerpana z baśni serbskich. Z 23 ilustr. Miłosza Kotarbińskiego, w oprawie kartonowej . . . . .	— 90
— Książę gór i przepaści. Powieść hi- storyczna dla młodzieży, osnuta na tle dziejów Albanii. Z rysunkami M. Kotarbińskiego, w opr. karton. opr. w płótno ang.	1.20 1.70
<b>Thomas,</b> Suggestya w wychowaniu. Prze- kład z francuzkiego A. Lulickiej . . . . .	— 80
<b>Umiński W.</b> Cuda przemysłu. Ważniejsze dzieła pracy ludzkiej w elementar- nym zarysie, z 33 rysunkami w teks- cie, w opr. kartonowej . . . . .	1.20
— W puszczy poleskiej . . . . .	— —



<i>Ustawy</i> komisji edukacji narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane w r. 1783. Wydanie nowe staraniem Dyonizego Bujalskiego . . .	1 —
<i>Weryho Marya.</i> Pies. Z życia zwierząt, Zebrała i ułożyła dla dzieci i młodzieży . . . . .	— 20
<i>Zarembianka.</i> Złote myśli Elizy Orzeszkowej . . . . .	— —
<i>Zawiszyna Marya.</i> Tyberyusz. Tragedya w IX odsłonach odznaczona na konkursie imienia J. Paderewskiego w Warszawie . . . . .	1.20
<i>Żołyński.</i> Dymisya. Szkic sceniczny . . .	— 40

Dzieła wyczerpane, stanowiące rzadkość bibliograficzną:

<i>Buckle Henr. Tom.</i> Historia cywilizacji w Anglii. Wydanie drugie . . . . .	10 —
<i>Złota przędza</i> poetów i prozaików polskich 4 tomy . . . . .	25 —

Księgarnia posiada:

- Książki* we wszystkich dziełach beletrystyki.  
 „ do nabożeństwa.  
 „ w ozdobnych oprawach, stosowne na podarki.  
 „ szkolne, mapy i atlasy.  
*Katalogi* książek, pism i nut na żądanie wysyła bezpłatnie.

Przyjmuje **prenumeratę** na pisma peryodyczne, wychodzące w kraju, jak i zagranicą, **nie doliczając nic za odnośnienie do domów.**

Na **PROWINCYI** zamieszkałym osobom, a prenumerującym kilka różnych pism, znacznie **taniej** wynosi nadsyłanie prenumeraty do księgarni, niż do każdej redakcyi oddzielnie, oszczędza się bowiem na przesyłce listów czasami znaczny procent w stosunku do wysyłanych pieniędzy. Księgarnia po otrzymaniu takiego zlecenia natychmiast przekazuje je właściwym redakcyom.

